Nr 1 Styczeń 1948

ECHO

DOMU MACIERZYSTEGO

CÓREK MIŁOSIERDZIA

ŚW. WINCENTEGO á PAULO

NAKŁADEM SIÓSTR MIŁOSIERDZIA w POLSCE

TREŚĆ

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

ecezjalny Zakład Graficzno - Drukarski w Sandomierzu L. 1914

ECHO DOMU MACIERZYSTEGO



Styczeń, 1948 r.



SŁOWO OD PRZEŁOŻONYCH

(od Najprz. Ojca)

ROZMYŚLANIE.

Na początku każdego roku, wiele osób powodowanych naturalną roztropnością, korzystają ze sposobności, by uczynić dobre postanowienia. Doświadczenie nabyte skutkiem popełnionych błędów i pragnienie czynienia lepiej są im do tego pobudką. My również możemy korzystać z nowego roku i odnowić dobre postanowienia, które powzięliśmy na rekolekcjach rocznych, a nawet te,, które doświadczenie minionego roku wskazuje nam jako bardzo użyteczne.

Jest to myśl, najmilsze Siostry, którą chciałbym tu z wami omówić.

Rozumiemy bardzo dobrze ważność naszej codziennej medytacji, ktorą mamy szczęście odprawiać, jako pobożne ćwiczenie Zgromadzenia. Święty Wincenty i św. Ludwika de Marillac dali nam poznać jak wielki szacunek mieli dla tego ćwiczenia przez swoje słowa, a przede wszystkim przez swe przykłady.

Jedną z najważniejszych pobudek, by dobrze odprawiać rozmyślania jest to, że są nam źródłem gorliwości. „W rozmyślaniu moim rozpalił się ogień" (Ps. 38, 4). Św. Wincenty mówi: „Czym jest pożywienie dla ciała, tym rozmyślanie dla duszy i jak osoba, któraby przyjmowała pokarm tylko co drugi czy trzeci dzień wpadłaby w osłabienie i nie byłaby zdolną do wypełniania swych czynności, nie mając do tego sił, ani energii, tak dusza nie odprawiająca rozmyślania lub czyniąca to bardzo rzadko stanie się wkrótce oziębłą, wlokącą się, bez

sił i cnoty, przykrą dla drugich, nieznośną dla siebie samej i niebawem zniechęci się do swego powołania”. Św. Wincenty mówi jeszcze: „Rozmyślanie jest jakby rosą ożywczą dla duszy. Ogrodnicy podlewają starannie dwa razy dziennie swe rośliny w czasie upałów i posuchy letniej; roztropnie tak czynią, bo bez tego rośliny zginęłyby niezawodnie. A tak korzenie mogą czerpać pożywienie z ziemi, dzięki podlewaniu soki żywotne przechodzą przez łodygę do gałązek, liści i nadają smak owocom. Posucha w ogrodzie duszy sprowadziłaby podobnie zgubę roślin, gdyby nie troskliwość ogrodnika, tj. gdyby nie rozmyślanie, które jak ożywcza rosa skrapia co rano dusze łaską, jaką na nią ściąga. Ach! jakżeby wiele owocu przyniosła w krótkim czasie dusza, któraby starannie odświeżała się rozmyślaniem. Widzianoby ją wzrastającą w cnoty, jak ogrodnik widzi wzrost roślin w miarę ich podlewania. Widzianoby tę duszę jak piękną jutrzenkę, która co rano wznosi się aż do południa. Podobnie i dusza nie przestanie czynić postępów, aż dosięgnie Słońca Sprawiedliwości, będącego prawdziwą światłością świata, i w nim zatonie, jak tonie w pewien sposób jutrzenka w południowym słońcu... Dusza daje ciału życie, daje mu możność mówienia, działania, a bez duszy ciało jest tylko obrzydliwym trupem, podobnie dusza bez rozmyślania jest bez uczucia, niezdolna do działania w służbie Bożej, ma jedynie uczucia niskie, pełzające wśród rzeczy ziemskich”.

Wszyscy święci znajdowali w rozmyślaniu pokarm dla swej miłości Boga i bliźniego, bo w czasie rozmyślania przypominamy sobie prawdy wieczne, nieskończoną miłość Boga dla nas, miłość Świętych, a nade wszystko miłość Najśw. Dziewicy. Przypominamy sobie także śmierć, która odrywa od rzecey tego świata, sąd Boży, o którym pamięć chroni nas od zapomnienia o rzeczach wiecznych i wiele innych rzeczy, które utrzymują nas w gorliwości.

Rozmyślania nie tylko ożywiają naszą gorliwość, ale chronią od wielu błędów. „Cała ziemia jest spustoszona, bo nie masz, ktoby rozważał w sercu” (Jerem. 12, 11). Rozmyślania zabezpieczają nas od wielkiego zła, gubiącego tych, którzy nie rozmyślają, np. od zapomnienia o Bogu, o rzeczach wiecznych, od występków istniejących w świecie i od mnóstwa

złych rzeczy. Jedną ze szczególniejszych łask, jakie nam zapewnia święte Powołanie, to ta opieka Boża, która spływa na nas przez codzienne rozmyślanie.

Rozważając pobudki do dobrego odprawiania rozmyślań, nie zapominajmy o jednej, bardzo ważnej, — mianowicie, że *w rozmyślaniu mamy szczęście rozmawiać z Panem Jezusem, zatem zaszczycone jesteśmy każdego dnia prywatną u Niego audiencją.* Gdy się otrzyma audiencję u jakiej wysoko postawionej osoby, a przede wszystkim u Ojca świętego, uważa się to za wielki przywilej, ale o ileż szczęśliwszymi jesteśmy i bardziej uprzywilejowanymi, będąc codziennie w czasie rozmyślania na audiencji u Pana Jezusa!

Jak nam wiadomo, *rozmyślanie nie jest suchym ćwiczeniem, ale prawdziwą modlitwą,* w której wznosimy nasz umysł i serce do Boga, dla wielbienia Go, dziękowania Mu, dla wyrażenia żalu za nasze grzechy i błędy i dla proszenia Go o łaski. Po rozważeniu podanych punktów przejść winniśmy do uczuć, które są bardzo ważne, uczuć dziękczynienia, prośby, żalu za obrazę wyrządzoną Bogu, ufności w Jego dobroć i miłosierdzie i innych uczuć dziecięcego serca względem ukochanego Ojca.

Ale jeśli potrzebne są rozważania, dobre myśli i uczucia, to potrzebniejsze jeszcze są postanowienia. To właśnie jest główny owoc naszych rozmyślań. Bez dobrych postanowień skutki naszych rozmyślań byłyby tylko przelotne i narazilibyśmy się na to, że po wielu latach wysiłków, nie wiele postąpiłybyśmy w cnocie. Wiemy, że zazwyczaj lepiej jest nie brać dużo postanowień, lecz tylko kilka dobrze wybranych i praktycznych. Jeżeli np. potrzeba nam więcej miłości w słowach, więcej słodyczy w odnoszeniu się do bliźnich, pokory czy jakiejkolwiek innej cnoty, trzeba czynić postanowienia odnośne do tych cnót. Lepiej jest nie zmieniać często postanowień, zwłaszcza gdy chodzi o postanowienia powzięte na rocznych rekolekcjach.

Abyśmy mogli dobrze odprawiać rozmyślanie i osiągnąć z niego pożytek dla nas i dla dzieł naszego świętego Powołania, *trzeba* najprzód *prosić* Pana Jezusa o tę łaskę. *Trzeba* także usiłować, by *utrzymywać się w stanie skupienia*, zwła-

szcza przez wierność w zachowywaniu naszej Reguły milczenia. *Praktyka umartwienia* jest także bardzo ważną i pomocną do dobrego rozmyślania, ona oddala wiele roztargnień i trudności mogących nam przeszkodzić w należytym korzystaniu z rozmyślania. Św. Wincenty nam to mówi: „Gdy się czyta zdania najbieglejszych mistrzów życia wewnętrznego, odnośne do rozmyślania, widzi się, że jednomyślnie zgadzają się na to, że praktyka umartwienia jest bezwzględnie potrzebna do dobrego odprawiania rozmyślania, a równocześnie rozmyślanie pomaga do dobrego praktykowania umartwienia".

Czyniąc to rozważanie na początku tego roku, podziękujmy Panu Jezusowi, moje najmilsze Siostry, za nasze święte Powołanie, które każdego dnia daje nam szczęsną sposobność odprawienia dobrej medytacji, tego cennego środka do utrzymania w naszej duszy wielkiej gorliwości i do uniknięcia szkopułów, o które rozbijają się ci, którzy nie mają zwyczaju rozmyślać. Modlić się będziemy błagając Pana Jezusa o łaskę, byśmy lepiej umiały cenić to ćwiczenie rozmyślania i odprawiały go jak najdoskonalej. Kierując się tym duchem możemy być pewnymi, że otrzymamy szczególniejsze błogosławieństwo Boże, nie tylko z początkiem, ale i na każdy dzień zaczynającego się roku.

WILIAM SLATTERY, Przełożony Generalny.

Postanowiona jestem Strażniczką.

Dziś chwila odpowiedniejsza niż kiedykolwiek, by liczyć na potężną dobroć Marii. Świat jest jakby we wrzeniu, a z tego wzburzenia można się spodziewać wybuchu, jeśli Dziewica Niepokalana, ukochana Matka nasza nie sprowadzi szczęśliwego zlania się umysłów i serc w miłości Chrystusowej.

Dla nas, Córek uprzywilejowanych, nasza Niepokalana Matka będzie [illegible]ała zawsze spojrzenie dobroci, b[illegible] nam to przyrzekła, zatem nie potrafimy się obawi[illegible] pod Jej macierzyńską i potężną opieką. Mieszk[illegible]y w Jej Domu i Ona wie, że bardzo pokornie dziękujemy [illegible] Jej za tę łaskę wybrańswa.

Z Nią mnóstwo Aniołó[illegible] krąży około nas, by nas strzec od złego, by nas prowad[illegible]zić po drogach, strzec przed zasadz-

kami wroga, przenosić nas poprzez niebezpieczeństwa świata. Maria została ustanowiona *Strażniczką Domu Macierzystego* i tyle razy koznałyśmy Jej dobroci dla nas, zapewne każda sobie przypomni, by za to dziękować z całego serca i głosić Jej miłosierdzie na zawsze.

Maria jest ustanowiona *Strażniczką całego Zgromadzenia* i nie chybiła swego zadania. Ona zawsze odpowiada na nasze dziecięce zaufanie, poprzez cały świat potwierdza swą obietnicę przez niezliczone dary. Każda Prowincja sobie to przypomni i wysławiać będzie swą Niepokalaną Królowę. Czy jest jaki zakątek na ziemi, któryby nie oświetliła swymi promieniami? Czy jest naród, któryby żałował, że nie zasłużył na Jej cuda i udział w łaskach? Medaliki posiane są na cały świat i wszędzie dzieją się cuda liczne, zdumiewające, w duszach nam powierzonych. Przez Marię Zgromadzenie wzrośnie, pomnoży się, uświęci. Na Nią liczymy, Ona je strzeże, Ona ma oczy na nas zwróeone.

Maria jest *Strażniczką Reguł* świętych! Dzięki Jej, ogólnie biorąc, są dusze wierne najmniejszym punktom Reguły i które przekładają je nad wszystkie zadowolenia naturalne. Są święte Córki Miłosierdzia, niewolnice Reguł św. i które tak są do nich przywiązane, jak liście do łodygi, by żyć życiem łaski. Reguły św. jedynie są ożywczym pokarmem dusz naszych. Nie szukajmy gdzieindziej posiłku potrzebnego do uświęcenia nas w naszym powołaniu.

Maria sama nam to powiedziała, Ona chce całkowitego zachowania Reguł. Nie znosi niewierności, zaniedbanie boli Ją, nadużycia ranią Jej macierzyńskie serce. Z Nią trzeba je wszystkie wykreślić i wejść w zupełności i bez wymówek w Wolę Bożą, praktykując to, czego nas nauczył św. Wincenty i wprowadzając w życie jego polecenia.

Co myśli Maria, gdy spotyka w naszych domach niedbalstwa, niewierności, nieregularność, a niekiedy wyraźną pogardę tego, co Bóg natchnął św. Wincentemu?... Zdaje mi się, jakbym Ją widziała zasmuconą, gdy mija na naszych korytarzach Siostrę rozproszoną i gadatliwą, która nie szanuje ani milczenia, ani skupienia, ani miejsc regularnych i tylko daje wolność naturze.

Czy nie płacze w skrytościj, gdy wzrok Jej napotyka Siostrę uciekającą przed aktem cnoty lub opierającą się władzy? Jej Niepokalane Serce głęboko jest zranione, gdy spotka się z widocznym przekładaniem stworzenia nad Stwórcę, Któremu oddała całą swoją miłość, Który ma zatem do niej niezaprzeczone prawo.

Czy nie czujemy, że wyrządzamy przykrość Matce Najświętszej gdy nie znajdujemy się tam, gdzie chce Reguła, gdy nie pełnimy tego, czego oczekuje od nas posłuszeństwo, gdy zadawalniamy siebie z uszczerbkiem ubóstwa lub szukamy swego zadowolenia z pogardą umartwiewia zmysłów?

Maria nas strzeże, spogląda na nas, nie zapominajmy o tym... Ona strzeże Reguły w domach, które są Jej domami, gdzie jest kochaną, słuchaną, wzywaną. Gdzieindziej się usuwa i nie czyni tego, coby pragnęła czynić, ale nie może, widząc się niesłuchaną, mało naśladowaną, niezrozumianą.

Maria jest *Strażniczką Ducha św. Wincentego*. W rzeczywistości Jej to ducha pragnął tchnąć w nas św. nasz Założyciel, abyśmy odtworzyły Jej życie w służbie Chrystusa, w rozmaitych okolicznościach.

Św. Wincenty chciał nas mieć *pokornymi*, bo Maria była nią gruntownie i ta cnota ściągnęła Słowo Przedwieczne w Jej łono i pozwoliła Jej stać się Jego prawdziwą i doskonałą Służebnicą.

Niechże Maria będzie w nas Strażniczką tej surowej cnoty. Niech nam pomoże najprzód do zrozumienia jej nadprzyrodzonego znaczenia, do kosztowania jej słodyczy i do wypełniania jej wymagań... Do serca opróżnionego z miłości własnej Bóg pospiesza i czyni sobie w nim mieszkanie. Rozszerza swe panowanie w miarę, jak my się umniejszamy. Napełni nas swoją łaską proporcjonalnie do naszego umierania sobie. Jego Miłość rozpali się, gdy przygaśnie knot naszej samolubnej osobowości. Jego Radość zajaśnieje w sercach, gdy je ogarnie Jego święta Miłość.

Nasz dobry Ojciec, św. Wincenty chciał jeszcze byśmy była *proste*, jak ten kwiat polny, co rośnie nieznany światu pod działaniem tylko Bożego słońca. Jak Maria, tak i my nie potrzebujemy uznania stworzeń, wystarcza nam szukanie

Boga, znalezienie Go we wszystkim i miłowanie w każdym z Jego dzieci.

Najświętsza Dziewica, wzór prostoty, jest zawsze tutaj, by nam pomagać do wypełnienia tego programu. Ona żyła tylko dla Boga. Gdybyśmy były zanurzone w Jego niewidzialnej obecności, czy mogłybyśmy pragnąć jeszcze czego innego prócz Niego?... Będąc .całkowicie od Niego zależne, czyż byłoby nam możliwe zapominać o Nim i zasmucać Go?... Stworzone dla wieczności, czy będziemy tak puste, byśmy się zatrzymywały nad tym, co przemija, byśmy się mięszały tym, że ziemia nas odrzuca i zazdrościły ślepym zwodniczych dóbr?

Niech Najśw. Dziewica Maria strzeże zawsze naszego oka, aby było proste; niech strzeże naszych spojrzeń, by były prawe; naszych myśli, by były czyste; naszych czynów, by były zawsze skierowane do miłości wiecznej. Patrzmy na Nią i żyjmy wiarą, by się nie zabłąkać na drogach świata.

Maria strzeże również zawsze naszą miłość w niebezpieczeństwach tego życia. Ileż razy prostowała nasze drogi chroniąc nas od zabłądzenia? Czy nuży się Ona kiedykolwiek w tym strzeżeniu nas w trudnych chwilach, w zwalczaniu wraz z nami ułudnych pokus, w zatrzymywaniu nas nad brzegiem przepaści, do której popychała nas zuchwała śmiałość lub nierozważna litość?... Maria jest zawsze przy naszym boku, by z nami wypełniać dzieła naszego powołania według zaleceń św. Wincentego, według Reguł podyktowanych jego roztropnością i jakikolwiek mamy urząd, jeśli tylko Jej ufać będziemy, szczęśliwie unikniemy wszelkich niebezpieczeństw.

Uciekajmy się do Marii, by Ona nas nauczyła, jakim sercem kochać mamy Jej Jezusa ukrytego pod osłoną nędzy, z jakim zapałem mamy Go pielęgnować, pocieszać i zbawiać.

Maria jest *Strażniczką Jezusa w nas*. Wszakże Ona nam Go dała w pierwsze Boże Narodzenie. Czyż nie Ona daje nam Go zawsze?...

Błagajmy Ją, by pomnażała w nas życie Boże, by oddalała od nas to wszystko, coby mąciło radość Jezusa w nas, by usuwała z naszej duszy grzech, któryby zasmucał Jezusa w nas, lub od nas Go oddalił.

Prośmy Ją usilnie, by nam nie pozwalała zapominać

o obecności Jezusa w nas, by nam o Nim przypominała, byśmy Go nie zostawiały długo samego w naszej duszy.

Uzyskajmy od Niej łaskę, byśmy umiały zachować milczenie wobec Jezusa w nas, łaskę skupienia się i wielbienia Go w milczeniu w wewnętrznej świątyni naszego serca.

Niech nauczy nas, swe uprzywilejowane dzieci, sposobu, jak mamy utrzymywać nieustanne stosunki z Jezusem w nas mieszkającym, jakie słowa mamy szeptać, by zniewolić Jego serce, niech nas nauczy całkowitego zjednoczenia woli, które mieć winnyśmy z Jezusem w nas. Niech nas ustrzeże od zasmucenia Jezusa w nas przez opór stawiany Jego życzeniom, a niech nam dopomoże pocieszać Go naszą czułą i żarliwą miłością.

Spoglądajmy czasem na Nią, by zaczerpnąć odwagę do złożenia żywo odczutych ofiar Jezusowi w nas i złączenia ich z Jego ofiarą.

Za Jej przykładem umiejmy zapominać o sobie, by tym intensywniej żyć z Jezusem w nas przebywającym.

Z radością uniżajmy się i żyjmy w pokorze, aby Jezus mógł swobodnie w nas wzrastać.

O Mario, Dziewico Strażniczko, która tak doskonale umiałaś strzec Jezusa, by mi Go dać, racz strzec Go także i we mnie, abym mogła dawać Go duszom.

O Mario, bądź w moim sercu, gdy jestem na zewnątrz wylana.

Mów do Jezusa, gdy ja do Niego nie mówię!

Słuchaj Go, gdy ja jestem roztargnioną!

Bądź przy Nim, gdy ja jestem daleko!

Pocieszaj Go, gdy mam nieszczęście Go zasmucić!

Kochaj Go, gdy bardzo zimno w moim biednym sercu!

Wynagradzaj moje niedobrowolne, przejściowe opuszczenia!

Ale nie dozwól, o Matko moja, aby Jezus kiedykolwiek usunął się ode mnie!

Dziewico Strażniczko, czuwaj nade mną i nie przestawaj strzec Jezusa we mnie. Niech dusza moja będzie cymborium, gdzie On żyje i z którego wychodzi jedynie po to, by być rozdawanym duszom przez Swą nieznużoną i doskonałą miłość.

S. Maria Antonina BLANCHOT.

NAUKI O REGUŁACH OGÓLNYCH

Najprzew. Matki INCHELIN

PIERWSZA NAUKA

ROZDZIAŁ PIERWSZY

O celu i zasadniczych cnotach Zgromadzenia.

„Głównym celem, dla którego Bóg wezwał i zgromadził Córki Miłosierdzia jest uczczenie Pana naszego Jezusa Chrystusa, jako *źródło i wzór* wszelkiej miłości” (Rozdz. I-szy).

Jak Go czcić jako źródło?

Jak Go czcić jako wzór?

Zważcie, co jest powiedziane: *głównym* celem... reszta jest rzeczą drugorzędną, środkiem a nie celem.

Widzimy w tych słowach, jaki Bóg miał zamiar wzywając nas i zgromadzając, wejrzał na nas wzrokiem miłości i zebrał nas, byśmy spełniły pewne dzieło w Boskim Jego planie.

Zamiarem Jego było przede wszystkim, byśmy uczciły Pana naszego Jezusa Chrystusa, jak to czynić powinno każde stworzenie, mające oddać Mu hołd, uznając Go swoim Panem i Bogiem, swoim Zbawicielem, który mu życie przywrócił po grzechu.

To Bóg nas „wezwał i zgromadził”, jak niegdyś wezwał był Apostołów. Byli „wezwani”, którzy temu głosowi odpowiedzieli, a byli też „wybrani”.

A któż będzie „wybranym”? Do kogóż Jezus będzie miał dość zaufania, by mu powierzyć tak wielkie dzieło, jakim jest założenie Kościoła świętego? Kto będzie na to dość mądry, dość uczony, dość święty? A Pan Jezus wybiera ludzi prostych, nieumiejętnych, którzy, jak wie o tym, opuszczą Go w dniu doświadczenia, i po dwóch latach nowicjatu sprzeczać się będą o to, kto pierwsze miejsce zajmie w Jego królestwie.

Ten cud miłosierdzia Pan Jezus ponawia każdej chwili; wzywa kogo chce, nieraz najmniejszych, najbardziej nieumiejętnych, najniepozorniejszych.

A gdy nas wybrał, czy nie dał tym dowodu wielkiego miłosierdzia?

W jakimże upokorzeniu utrzymywać nas powinien ten wybór. Trzymajmy nisko o sobie i nigdy sobie nie dowierzajmy. Błagajmy Jezusa, by On sam był stróżem danych nam przywilejów i darów. Jeżeli prosić Go będziemy, On nas ustrzeże od nieszczęścia, byśmy Mu miały uczynić zawód... On nigdy nie odrzuca modlitwy ubogiego i małego; prośmy Go nieustannie o łaskę wierności: On nam jej udzieli.

Pan Jezus posiada wszystkie doskonałości w stopniu nieskończonym i rozmaite Zgromadzenia, jakie są w Kościele św. mają za cel uczczenie poszczególnie niektórych z tych doskonałości. Nasza cząstka jest cząstką wyborową, mamy czcić Go w miłości, jako źródło i wzór miłości. Jakże to głębokie!

I. — ŹRÓDŁO MIŁOŚCI

To znaczy, że tam można ją czerpać, bo nie ma jej gdzieindziej.

Zatem do Niego mamy nieustannie się zwracać dla czerpania tego, co jest właściwą istotą naszego powołania.

Jeżeli nie czujemy w sobie tej miłości tyle, ilebyśmy jej pragnęły, bądź wewnętrznie, bądź zewnętrznie, idźmy do Niego.

Zwłaszcza gdy przyjmujemy Komunię św., czcijmy Go jako źródło wszelkiej miłości; czcijmy Go naszą wiarą, uznając Go takim; naszą ufnością, prosząc Go, by nam dał w niej udział; przez naszą miłość, wyrzekając się siebie, swych niedoskonałych skłonności, by dobroć Jego mogła nas całkowicie przeniknąć i oddając się Jemu, by Mu służyć za kanał, którymby cały dzień Jego miłość wylewać się mogła na inne stworzenia.

On jest źródłem, a dla udzielania się, chce się posługiwać swymi drobnymi stworzeniami. Jest to czcić Pana Jezusa jako źródło, gdy ulegle Mu służymy do zlewania Jego miłości na dusze.

Ale czuwajmy nad tym, by się dusze nigdy na nas nie zatrzymywały. Nie byłoby to już czcić Jezusa jako źródło wszelkiej miłości, ale pozwalałybyśmy na siebie patrzeć, jako na centrum. Zwracajmy się nieustannie do źródła i do niego kierujmy dusze.

To nam wskazuje w jakim usposobieniu zjednoczenia i ufności żyć winnyśmy w Jezusie. Nie obawiajmy się, by

nam kiedy czego zabrakło. On jest tu zawsze, na czele Zgromadzenia, zawsze gotów nas słuchać, źródło wszelkiej miłości, nigdy nie wysychające. Przychodźmy czerpać u Niego to, co chcemy innym dawać, chodźmy czerpać obficiej to, co nam brakuje. Same z siebie, czerpiąc ze siebie, nigdy nie zaradzimy swoim niedoborom. Chodźmy do źródła z ufnością i pokorą.

II. — WZÓR WSZELKIEJ MIŁOŚCI

Tak jest, potrzebujemy wzoru. Spojrzyjmy na Jezusa, patrzmy na Niego, jak nam jest przedstawiony na krzyżu. Pieczęć Zgromadzenia nam mówi: „Miłość Jezusa ukrzyżowanego nagli nas". A jakże nas nagli, jakże ciśnie? Jak ciśnie źródło, które chce wytrysnąć, by płynąc czynić dobrze i wszystko ożywiać po drodze.

Jego miłość nagli nas, byśmy Go naśladowały. Gdy widzimy Pana Jezusa, naszego Boga, naszego Zbawiciela wydającego się za nas i za naszych braci aż do śmierci krzyżowej, zdając się całkowicie na wolę Ojca bez żadnego zwrotu na siebie, jakże nas to pobudzać powinno do pójścia za Jego przykładem i naśladowania Go. Jakiegokolwiek trzebaby nam zaparcia się siebie, jakie trudy i cierpienia mogłyby nas spotkać, czymże to jest wobec tego, co On wycierpiał?

Czyśmy się dobrze zastanowiły nad tymi słowami Apostoła: „Stał się posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowej". Nawet w wykonywaniu miłosierdzia nic nie czynił z własnej swojej woli. My tak samo powinnyśmy postępować... oddać całe swoje życie dziełom miłosierdzia i pozwolić, by nami posłuszeństwo kierowało w tym celu.

Będzie to uczczenie Pana Jezusa jako wzoru miłości, wszelkiej miłości, do naśladowania której przykładać się będziemy. Wpatrujmy się w Niego nieustannie jako w nasz wzór, aby Go odtworzyć. Prośmy o tę łaskę przez Marię Niepokalaną. Niech nam Ona będzie pośredniczką u Jezusa, źródła wszelkiej miłości.

Miejmy zamiłowanie w czerpaniu z tego źródła przez Nią i prośmy Ją, by nas nauczyła odtworzyć Jezusa, nasz wzór w pełnieniu dzieł miłosierdzia.

P r a k t y k a

Czcić Pana Jezusa jako źródło i wzór miłości przez uciekanie się do Niego w modlitwie.

Prosić Go często przez Marię o ducha miłości... mieć szczególnie tę intencję przy Komunii św.

W najdrobniejszych nawet uczynkach miłosierdzia, spoglądać na Jezusa, nasz wzór, błagając Najśw. Pannę, by nas nauczyła czynić, jak On czynił.

Duchowe oblicze św. Wincentego.

Świadkowie (od czterdziestego drugiego do sześćdziesiątego trzeciego), prawie wszyscy opowiadają o cudach zdziałanych za pośrednictwem św. Wincentego. Są to lekarze, kapłani, Siostry Miłosierdzia itp.

Przytoczymy parę tych cudów.

Jedno z podrzuconych dzieci, które nazwano Aleksander Filip Legrand, nie władał ani rękami ani nogami. Został zaniesiony do grobu św. Wincentego i powrócił zupełnie uzdrowiony. Fakt ten przytoczony jest przez uzdrowionego, który mając lat 14 w chwili zeznania, nie był jeszcze u I-szej Komunii świętej; przez lekarza chirurga Floriane Franchet, administratora Szpitala Dzieci J. Nicolas i innych. Cud ten został uznany przez św. Kongregację Obrzędów.

Roger Hussaye, kleryk Zgromadzenia Misji od trzech miesięcy trapiony był gorączką. Odmówił na grobie św. Wincentego 7 psalmów pokutnych, litanię do Wszystkich Świętych i uleczony został z gorączki.

Franciszka Gerard, Siostra Miłosierdzia, dostała śmiertelnego krwotoku ustami i nosem. Wezwała św. Wincentego a krwotok w jednej chwili ustał.

Ludwika Texler, Siostra Miłosierdzia, nie mogła chodzić. Zwróciła się do św. Wincentego i w 4 dni już chodziła.

Michał Lepine, kupiec chorował na wątrobę, lekarz uznał jego chorobę za nieuleczalną. Kupiec odprawił nowennę do św. Wincentego, a lekarz przyszedłszy .potem nie znalazł ani śladu choroby.

Dwie Siostry Miłosierdzia wsiadły w Bordeaux na dużą łódź, aby się przewieźć do Langon. W godzinę po odbiciu od brzegu powstała straszna burza. Niebezpieczeństwo było tak wielkie, że wszyscy pasażerowie gotowi byli rzucić się w morze, by próbować wpław dostać się do brzegu i tak uniknąć śmierci. Jedna z Sióstr chciała zrobić jak inni i już zaczęła zdejmować suknie, ale jej towarzyszka, Małgorzata Mille powiedziała: „Módlmy się do Boga, wzywajmy naszego Najprzew. Ojca Ks. Wincentego i naszą Najprzew. Matkę, Pannę Legras". Uczyniły tak z całego serca, a zaraz łódź pchnięta została na pobliskie wybrzeże i wszyscy pasażerowie wyszli cali i zdrowi.

Pani Damour, wdowa, dozorczyni targowiska św. Wawrzyńca, miała syna bardzo chorego, który miał przebyć operację. Modliła się do św. Wincentego, obiecała, że zamówi Mszę św. i w dwa dni później lekarz oświadczył, że operacja już niepotrzebna.

Ksiądz Bonnet, Asystent Zgromadzenia, obrany później Przełożonym Generalnym, zeznaje, że przez 8 lat cierpiał wielkie boleści, które czasem przywodziły go do niebezpieczeństwa śmierci. Poczuł się silnie naglony, by prosić o zdrowie przez przyczynę św. Wincentego. Odprawił nowennę i powrócił do zupełnego zdrowia.

Ten sam Ks. Bonnet zeznaje, że klerycy trapieni jakimi pokusami, chodzą modlić się przy grobie św. Wincentego i wracają uwolnieni od pokus; że kapłani i bracia chodzą tam również często modlić się i wielkie łaski otrzymują; że Ks. Jolly, Przełożony Generalny, tak samo czynił gdy miał wielkie trudności w zarządzie Zgromadzenia i że członkowie ostatniego Konwentu, Francuzi, Włosi, Polacy często przychodzili wzywać św. Wincentego.

Po cudach najwięcej uderzyła świadków gorliwość św. Wincentego w głoszeniu słowa Bożego.

Ksiądz Bonnet powiada, że ci, którzy go słuchali byli całkiem przejęci, gotowi na męczeństwo czy na śmierć w usłudze zapowietrzonym, czy biec na ratunek dusz, choćby na koniec świata. Jego przemówienia były prawdziwie ewangeiczne.

Siostra Klaudia Musset mówiła o fundacji Szpitala Generalnego. Św. Wincenty często przychodził, by czuwać nad tą fundacją. Miał umiejętność i łaskę, by zwracać serca ku Bogu i zapalać Jego miłością. Siostra Musset wspomina dwa przemówienia specjalnie wzruszające:

— pierwsze, gdy św. Wincenty wysyłał Siostry do służenia biednym w szpitalu dla obłąkanych. Nasz Błog. Ojciec dał im tak wysokie pojęcie o łasce, jaką im Bóg uczynił wybierając je do tak świętego dzieła, że czuły się zapalone i umocnione do rozpoczęcia go, mimo wszelkich trudności.

— drugie, gdy Królowa Matka zażądała od św. Wincentego, by posłał Siostry Miłosierdzia do obsługiwania rannych żołnierzy w Calais. Przemówienie św. Wincentego do czterech Sióstr było tak gorące, że odjęło im wszelką obawę, jaką miały i przejęło je wielkim zapałem do służenia Bogu w osobie żołnierzy. Błogosławieństwo św. Wincentego sprawiło, że Siostry otoczone były czcią i szacunkiem ze strony rannych żołnierzy.

Mistrz Jan Charles, z Fakultetu Prawa w Paryżu, kilka razy odprawiał rekolekcje pod dyrekcją św. Wincentego. Uderzony był jego konferencjami, jego energią i jego nauką. Gdy św. Wincenty przemawiał, jego słowa były tak skuteczne, tak pełne ducha Bożego, że wszyscy słuchający przejęci byli gorliwością. Zawsze upokarzał się w swoich przemowach, wszelką chwałę odnosił do Boga. Z pogardą wyrażał się o tym co czynił, czym był i nie mógł znieść pochwał dawanych jemu lub jego Zgromadzeniu. O sobie mówił, że był biednym kapłanem nieoświeconym, biednym świniopasem itp.

Ksiądz Klaudiusz Langlois, ze szpitala Najśw. Imienia Jezus, powiada, że św. Wincenty był zawsze gotów do oddania innym jakiej usługi, do odprawienia późnych Mszy św., dla zastąpienia chorego proboszcza, co zdarzyło się w szczególności w parafii la Villette. Ten sam kapłan stwierdza, że św. Wincenty u św. Łazarza spełniał najniższe zajęcia. Można go było widzieć zamiatającego, zmywającego naczynia, usługującego ubogim. Świadek widział wiele dzieci podrzuconych w domu należącym do Zgromadzenia, gdzie św. Wincenty umieszczał je, nauczał i karmił sam lub przez innych.

Mikołaj Godefroy często mówił z podziwem o wielkim wsparciu doczesnym i duchowym, o jakie św. Wincenty wystarał się dla galerników, dla niewolników w Algierze, dla ubogich we Francji.

Pewna kobieta z parafii św. Wawrzyńca opowiada, że gdy była młoda, często chodziła do św. Łazarza po żywność, jaką św. Wincenty codziennie dawał dla jej matki i lekarstwa, jakich potrzebował jej ojciec. Przypomina sobie, że przy wejściu do św. Łazarza, było miejsce, gdzie rozdawano chleb i zupę wielkiej liczbie ubogich.

Zakończymy tym, co św. Wincenty uczynił dla zakonnic.

Niektóre z nich doprowadzone były do tego, że żebrały chleba na ulicach Paryża. Św. Wincenty wielkie miał dla nick politowanie; zgromadził je w jednym domu na przedmieściu św. Marcelego. Siostry Miłosierdzia miały o nich staranie Św. Wincenty często przychodził, by mieć do nich naukę i odprawić Mszę św. w jednej z sal domu. W miarę jak te biedne zakonnice, trochę wykolejone, utwierdzały się w swoich dobrych postanowieniach, przenosił je do innego domu blisko szpitala la Pitié.

Zakonnice św. Tomasza w Metzu, skutkiem wojny znalazły się w ostatecznej nędzy, tak, że musiałyby wszystko wyprzedać, aby się wyżywić. Św. Wincenty przyszedł im z pomocą i te zakonnice zapewniają, że zawdzięczają mu życie.

Pani Fouquet opowiada, że w jednym klasztorze w Melun było tak wielkie rozprężenie, że zakonnice opuszczały klauzurę przechodząc przez mur. Św. Wincenty z wielkim trudem zaprowadził tam reformę, posławszy w tym celu dwie Wizytki.

Wreszcie zdarzyło się, że dwie osoby popadły w obłąkanie i furię tak gwałtowną, że czterech mężczyzn trzeba było dla utrzymania jednej z nich. Przez zasługi św. Wincentego, powiada świadek, jedna z nich wyzdrowiała po dwóch miesiącach i odprawiła spowiedź generalną, a druga po sześciu tygodniach wstąpiła do klasztoru.

Moc św. Wincentego nie zmniejszyła się od tego czasu. Uciekajmy się do niego z gorliwością.

O. Edward Robert

Triduum św. Katarzyny Laboure w Domu Macierzystym.

Uroczyste triduum odbyło się w Domu Macierzystym w dniach 27, 28 i 29 listopada 1947 r. Kaplica przybrana była w najpiękniejsze swoje ozdoby. Wszystkie światła były zapalone. Najśw. Panna miała na głowie najpiękniejszą koronę, ofiarowaną na dzień uroczystej koronacji w 1897 r., a monstrancja była klejnotem ze stuletniej rocznicy Objawienia, z 1930 roku.

Ileż w tym wszystkim symboli! Jakże miło pomyśleć np. że wszystkie Siostry Miłosierdzia całego świata są przedstawione dla oddania Marii Niepokalanej hołdu wdzięczności, gdyż w złotej kuli, którą trzyma w swych dziewiczych rękach, zapisana jest nazwa każdego domu Zgromadzenia.

Mało Sióstr miało sposobność podziwiać wspaniałą koronę wieńczącą czoło Najśw. Dziewicy, a jednak warto chwilkę temu poświęcić. W dolnym pierścieniu splatają się kwiaty i medaliony: fijołki, stokrotki, róże, liście dębowe i oliwne, przedstawiają cnoty ofiarowane przez dzieci św. Wincentego; zaś medaliony, na których wyryte są: Objawienia, portrety św. Ludwiki i św. Wincentego, Jana Gabriela Perboyre i Alfonsa Ratisbonne, streszczają dobrodziejstwa Marii. Wszystko to przeplecione wstęgą, na której wyryte jest wezwanie: „Królowo bez grzechu poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy". Ponad tym błyszczy 9 gwiazd, bo mieszkańcy ziemi nie mogą być sami do wychwalania Niepokalanej, ma Ona prawo i do hołdów dziewięciu chórów anielskich, wyobrażonych przez gwiazdy mieniące się od drogich kamieni. Wyżej jeszcze wznoszą się lilie głosząc na swój sposób nieporównaną czystość Królowej Aniołów. Złoto, platyna, diamenty, nic nie wydawało się zbyt piękne dla uczczenia Tej, która raczyła zstąpić w to błogosławione miejsce!

Dnia 27 listopada, o godz. 9-ej Najprzew. Ojciec odprawił pierwszą Mszę św. o godz. 6-ej, dwie młode Siostry i trzech Seminarzystów mieli szczęście złożyć swe święte Śluby.

O godz. 7-ej tłum zawładnął kaplicą i nie miał już ochoty jej opuścić... „Najśw. Panna mówi: „Przychodźcie do stóp tego ołtarza, a Siostry nas wypędzają", wzdycha jakaś staruszka.

Trzeba jednak, aby Siostry i Księża Misjonarze byli obecni na Mszy Pontyfikalnej, jaką w ich intencji odprawi J. Em. Ks. Kardynał Suhard... A wierni będą mogli zająć z powrotem swoje miejsca na Mszy św. o godz. 10-ej. Prawie cały dzień był ruch tam i z powrotem, z wyjątkiem tylko od godz. 2 do w pół do piątej, bo w tym czasie Księża Misjonarze i Siostry wysłuchali panegiryku o św. Katarzynie...

Taki sam porządek dnia był 28 i 29 listopada.

Dnia 28-go, Jego Ekscelencja Nuncjusz odprawił pontyfikalne nabożeństwo. Potem chciał łaskawie udać się do Seminarium i powiedzieć parę słów do Seminarzystek, tak, jak poprzednio uczynił J. Em. Ks. Kardynał Suhard, którego słowa tu przytoczymy, gdyż są tak proste, a jednocześnie tak głębokie:

„Powiem wam tylko dwa słowa, moje kochane Córki. Widzicie wszystkie skutki, jakie wyniknęły z drobnego faktu, który zaszedł w tym domu. Pokorna Siostrzyczka — najpokorniejsza ze wszystkich — miała tu widzenie, zachowała je w tajemnicy przez całe życie, w największej pokorze, a przez Cudowny Medalik napełniła świat cały i jest to — możnaby powiedzieć — i ja to sobie mówiłem odczytując oficjum na dzień dzisiejszy — że to jest największe objawienie dobroci i potęgi Najśw. Panny.

„Jakiż ludzki element przyczynił się do tych cudów? Tym elementem jest nasza ukochana Siostra. A jak ona pracowała? W pokorze, pobożności, miłości... a ta miłość, pobożność, pokora, usunęły ją niejako — zewnętrznie przynajmniej — na ubocze świata. Nie wydawała się czymś, nie okazywała się, nawet w Zgromadzeniu, ale działała, bo był tu zaród życia, wyrabiająca się świętość, która się kształtowała i trysnęła na cały świat.

„Jest to przykład, który naśladować mamy wszyscy, bez wyjątku. Rzeczywiście, nie świetnymi czynami uczynimy wiele dobrego. Oto, czego nam potrzeba: złączenia z Chrystusem, złączenia z Najśw. Panną, złączenia naszej woli z wolą Bożą w położeniu — niekiedy bardzo pokornym — jakie nam jest dane.

„Oto wielka nauka, jaka wypływa z Cudownego Medalika i uświęcenia św. Katarzyny. Są to rzeczy dobrze wam znane: mówi się o tym i powtarza i ja także pozwoliłem sobie wam je powtórzyć, bo to są rzeczy, o których nigdy nie mówi się dosyć, gdyż na tej podstawie opiera się świętość, a nawet — ośmielę się powiedzieć: siła rozwojowa Kościoła św.

A więc, pracować tak będziecie całym sercem, w zajęciach, jakie będziecie miały do spełnienia i pamiętać będziecie, że pracując na waszej placówce, bardzo prostej i zwyczajnej, niekiedy bardzo niskiej, pracować będziecie jednocześnie nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowggo i Kościoła świętego. Nie zapominajcie również o tych, którzy w innej dziedzinie pracują w tym samym celu i którzy potrzebują i was i waszego działania, a ja między nimi stawiam się w pierwszym rzędzie...

Ks. Biskup Sembel z Dijon, który celebrował trzeciego dnia udał się również do Seminarium i powiedział bardzo miłe słowa okolicznościowe:

„Przy takiej uroczystości, proszę Najprzew. Matki, jesteśmy trochę jakby w raju. Pewnie jest dużo Sióstr Katarzyn w Seminarium!... To nie znaczy że wszystkie będziecie miały takie posłannictwo jak ona: Pan Bóg dwa razy tego samego nie czyni... Pan Bóg podoba sobie w rozmaitości. My, naszymi oczami nic prawie nie dostrzegamy: i tak np. jak patrzymy na drzewo, to nam się wydaje, że wszystkie liście na nim są jednakowe, a jak uczeni patrzą przez mikroskop, to widzą, że między jednym listkiem a drugim taka jest różnica, jak między każdą z was a jej sąsiadką. Nawet bliźniacy nie są zupełnie jednakowi, choć czasem bardzo są do siebie podobni. Nie ma dwóch ludzi całkowicie do siebie podobnych, a Pan Bóg stworzył nieskończoną różnorodność wzorów.

„Jednakże w św. Katarzynie są rzeczy, które można naśladować. Życzę Najprzew. Matce, aby miała dużo Sióstr Katarzyn, przynajmniej co do usposobienia duszy. Pewien jestem, że tego pragniecie, nieprawdaż?... I może upodobnicie się trochę do niej, choć z daleka, bo z bliska, to wcale nie jest wygodnie wstępować w ślady świętych.

„Był jeden poczciwy wieśniak, któremu opowiedziano życie świętego Proboszcza z Ars. Był zachwycony. Zapytano go w końcu, co o tym myśli? Ach! to jest piękne, ale nie do naśladowania, takie psie życie!" I mówił sobie: „Nie mam ochoty tak czynić i żywić się zgniłymi kartoflami".

„Bo świętymi są ci, którzy noszą największą część krzyża Chrystusowego... najcięższą! To przygniata, to uwiera... niekiedy patrzy się na ten krzyż niechętnie. Od czasu do czasu, kiedy Pan Jezus przyspiesza kroku, chciałoby się wołać: „Panie, poczekaj trochę! Och! nie, to za dużo na raz!" Bywają dnie, kiedy wszystko zdaje się na nas walić, nieprawdaż? W Seminarium macie bardzo dobre Matki, ale ich urząd jest podobny do urzędu ogrodnika, którego zadaniem jest obciosywać drzewa owocowe, odcinać gałęzie, któreby potem przeszkadzały do należytego owocowania. Trzeba obcinać, a to boli. Ja pochodzę z kraju, gdzie jest dużo winnic. Kiedy obcina się winnicę, ona płacze, a to nie jest próżne słowo na wiatr, to jest rzeczywistość, bo zawsze jest trochę soku, który spływa z rany.

Czasem pobudzi się do płaczu nowicjuszki, Siostry Seminarzystki, bo trzeba obcinać, ociosywać. Trzeba to zawsze dobrze przyjmować! Nie jest to zawsze łatwo: zdobyć się na uległość, na wspaniałomyślne przyjmowanie tego, co nam powiedziano, na pokorne przyjęcie tego nawet, co nie bardzo rozumiemy, nawet gdy nam się zdaje, że się pomylono. Ach! zawsze jest to małe, pyszne „ja"... Ta pycha zaszczepiona nam została przez Ojca Adama. Więc wszystko, co nas uniża, co ogranicza naszą swobodę, co nas krępuje, to wszystko wywołuje w nas wrzenie. Nie rzadko zdarza się widzieć jaką nowicjuszkę wytrąconą z równowagi, bo usłyszała słowa trochę ostrzejsze, lub jak to się mówi, oblano ją trochę zimną wodą... Ach! wtedy burza w duszy na

10 dni! Już wtedy nie ma dla niej ani Pana Boga, ani ćwiczeń pobożnych... Wogóle nic dla niej nie istnieje, tylko jątrząca się rana od tej szpilki.

„Moje Siostrzyczki, trzeba jednak pogodnie znosić takie zadraśnięcia szpilką; trzeba dojść do doskonałości uśmiechu. Doskonałość uśmiechu — to się zdaje niczym, ale wszystko się w tym streszcza. Spróbujcie być zawsze uśmiechnięte, Pan Bóg będzie bardzo z tego zadowolony... nawet gdy wam zrobią wymówkę, nawet gdy jaka lawina spadnie wam na głowę, uśmiechnijcie się... Kapituła, to Pan Bóg ją utworzył. Apostołowie mieli swoją kapitułę. Kiedy wracali wieczorem i opowiadali Panu Jezusowi, że nie mogli wypędzić szatana, a Pan Jezus im powiedział: „Nic dziwnego, boście nie czynili pokuty!" To była kapituła.

„Życzę wam, abyście zawsze dobrze przyjmowały te wszystkie drobnostki trochę przykre, ale niezmiernie zbawienne i abyście sobie mówiły: „To nie Siostra Dyrektorka, to Pan Bóg ociosuje swoją winnicę, a im lepiej się poddam, tym bardziej jutro stanę się podatną i zdolną do czynienia dzieł Bożych".

Inną zupełnie była treść panegiryku, który J. Eksc. wygłosił popołudniu, spojrzawszy na Marię i na to, co mogło ściągnąć na Nią upodobanie Boże: Jej czystość, Jej pokora, wykazał, że wybranka Najśw. Panny wspaniale odtworzyła te cnoty w długim swoim życiu Siostry Miłosierdzia. Nie mamy dosyć miejsca, żeby przytoczyć wszystkie piękne przemówienia i myśli wygłoszone w tych dniach. Św. Katarzyna zdaje się być tematem niewyczerpanym.

Każde święto ma swoją oktawę, powiada stare francuskie przysłowie. A uroczystość św. Katarzyny będzie miała swoją oktawę między dwoma świętami ustanowionymi specjalnie dla uczczenia naszej Niepokalanej Matki. **Rzym zadecydował bowiem, że dzień 28 listopada wyznaczony jest oficjalnie dla uczczenia naszej Świętej.** *„Jej miejsce jest obok Cudownego Medalika", odpowiedziała Święta Kongregacja Obrzędów...*

Od 29 listopada do 8 grudnia trwały w naszej kaplicy tradycyjne nabożeństwa „Nowenny". Nigdy nie widziano tyle ludu spieszącego, by modlić się do Marii Niepokalanej. Zapełniali nie tylko ławki, ale wszystkie puste miejsca w kaplicy, w nawach, wchodzili nawet na galerie.

Jednym z najbardziej wzruszających szczegółów tegorocznych nabożeństw, była improwizowana nauka wiary przed drzwiami kaplicy. Jak zwykle, Siostry z Ekonomatu rozdają tam nasz kochany Medalik. Otóż któregoś dnia, jakiś biednie ubrany człowiek zbliżył się do jednej z nich: „Proszę Siostry,

powiedział, chciałbym, żeby mnie Siostra pouczyła. Przed chwilką jechałem metrem (kolejką podziemną) i widziałem jedną z waszych Sióstr, która się tak ładnie modliła, że chciałbym się dowiedzieć, czy to można tak się modlić poza kościołem?" A wskazując na koronkę dodał: „Jakie modlitwy odmawia się na tym?" Siostra X bardzo szczęśliwa i wzruszona taką dobrą wolą, zaczęła mu tłumaczyć: „Naturalnie, że wszędzie można się modlić. Najśw. Panna zawsze na nas patrzy i jest zawsze z nami. Chcąc odmówić różaniec, zaczyna się od uczynienia aktu wiary przez odmówienie „Wierzę w Boga", potem na dużych ziarnkach odmawia się „Chwała Ojcu" i „Ojcze nasz", a na mniejszych „Zdrowaś Mario". Człowiek usiłował ożywić swoje wspomnienia, powtarzając słyszane niegdyś słowa modlitwy. „A tajemnice, proszę Siostry, co to jest?" — „Odmawiając „Zdrowaś Mario" przywodzi się na myśl jakieś zdarzenie z życia Pana Jezusa albo Najśw. Panny. Oni żyli jak my, nie mieli wszystkiego pod dostatkiem, ale musieli pracować. A zatem mając jakąś troskę, jakie zmartwienie, można myśleć o smutku Matki Najświętszej, gdy widziała umierającego Swego Syna..." Człowiek przerwał jej z oczami pełnymi łez: „Dziękuję Siostrze, zrozumiałem, to mi wystarczy". Wszedł do kaplicy i zniknął w tłumie. Dusza zdobyta spojrzeniem na prostą Siostrę Miłosierdzia pobożnie odmawiającą w metro swoją koronkę, podobnie jak odmawiała ją niegdyś w tramwaju święta Katarzyna jadąc z Reuilly do Domu Macierzystego!

Z DNIA NA DZIEŃ

WIADOMOŚCI ZE ZGROMADZENIA.

Tridua...

Pragnienie wychwalania Boga za łaski udzielone naszej drogiej Świętej pobudza wszędzie do urządzania triduum. Ze wszystkich stron świata bardzo miłe i pocieszające otrzymujemy o tym wiadomości.

Oto co pisze Siostra Velics z Budapesztu:

„Nadeszły piękne dni świąteczne, które unoszą serca nasze do ukochanej kaplicy Domu Macierzystego, do stóp naszej Niepokalanej Matki i przed relikwie Jej uprzywilejowanej Córki.

„My również odprawiłyśmy Triduum Kanonizacji. Pierwszy dzień, 23 listopada pozostał szczególnie pamiętny, bo celebrował sam Ks. Kardynał. Jako dobre parafianki, zgodziłyśmy się chętnie na życzenie Ks. Proboszcza, by Go przyjmować w kościele, aby więcej wiernych mogło z tego skorzystać.

„Msza św. odprawiona została o godz. w pół do szóstej wieczorem. Czterysta Sióstr ustawionych dwoma rzędami przed drewiami kościoła oczekiwało na przybycie Ks. Kardynała, a wszedłszy za nim napełniło nawę. Jego Eminencja wygłosił wspaniałe kazanie, którego dzięki głośnikom, słuchało więcej niż 8 tysięcy osób. Śpiewy wykonane były przez Siostry i ich uczennice.

„Po Mszy św. wszyscy ze świecami w ręku, otaczając relikwie św. Katarzyny, udali się procesjonalnie do Domu Centralnego, gdzie przed wejściem jaśniał pięknie oświecony transparent Cudownego Medalika. Ksiądz Kardynał zatrzymał się tutaj, żeby poświęcić Medaliki, których zaraz rozdałyśmy tłumom więcej niż 12 tysięcy.

„Następnie Ks. Kardynał ze swym orszakiem i zakonnice różnych Zgromadzeń weszli do naszej kaplicy, by odśpiewać „Te Deum". Napróżno Ks. Proboszcz starał się nakłonić tłum wiernych do rozejścia się, czekali przed drzwiami póki Ks. Kardynał nie wyszedł i potem jeszcze towarzyszyli Mu wydając entuzjastyczne okrzyki. Nasza droga Święta stała się bardzo popularna w naszej dzielnicy, a zapewne ta sympatia obejmie całe miasto w miarę, jak te piękne nabożeństwa odprawiane będą i w innych domach, które się już do tego przygotowują".

Z Nuth, Domu Central. w Holandii, Siostra Wauters pisze:

„Nie mogę się wydziwić, jak wszyscy przeżywali z nami i starali się, by te uroczystości wypadły jak najwspanialej Nasi poczciwi ludzie, przeważnie górnicy i rolnicy byli przedmiotem podziwu dla cudzoziemców przez swoją żywą wiarę i głębokiego ducha pobożności. Najpiękniej wypadła w niedzielę wspaniała procesja, kończąca uroczystości.

„Ks. Biskup Verhoeks, choć co dopiero powrócił z długiej podróży do Jawy, chciał jednak wziąść w niej udział. O godz 9-ej dwoma wielkimi autobusami przybyła młodzież Misjonarska z Panningen, ze swym Dyrektorem, Ks. Lemmens. Bardzo popularny i powszechnie kochany Ks. Biskup Ruremonde przybył o w pół do 10-ej. Ks. Biskup Lebouille był tu już od czwartku i raczył wygłosić panegiryk o naszej Świętej. Przed tymi trzema Książętami Kościoła, z wielką wspaniałością przedefilowały wszystkie Stowarzyszenia Katolickie, jakie tylko były w kraju... Potem przyszła kolej na Siostry. Była nas setka, bo przyłączyła się do nas delegacja Sióstr z Belgii. Przed duchowieństwem parafialnym i licznym gronem Księży Misjonarzy w komżach, ze wzruszeniem można było zauważyć Wielkorządcę Prowincji, Komisarza Jego Królewskiej Mości, zaś Dyrektor Kopalni Państwowych towarzyszył czcigodnemu panu Poels, wielkiemu organizatorowi i dobroczyńcy górników, który pierwszy wezwał Siostry do ich obsługi. Ma obecnie 80 lat, ale zawsze bardzo jest szczęśliwy, jak może dać dowód swej przychylności i życzliwości dwom rodzinom św. Wincentego. Księża Biskupi zamykali ten wspaniały pochód ku uczczeniu naszej Świętej. Wszystkie domy po drodze były przyozdobione a nasz dom iluminowany".

Podobne szczegóły podaje nam Kolonia, oto co pisze kochana S. Gebsattel:

„Jesteśmy tu jeszcze pod wrażeniem wspaniałego Triduum dla uczczenia Kanonizacji naszej Świętej. Wspaniale wypadła dla wielkiego udziału duchowieństwa i ludu. Nasz Ks. Kardynał chciał sam wygłosić kazanie podczas swej Mszy św. pontyfikalnej, a Księża Biskupi Sufragani tak samo uczynili w dniach następnych. Na każdej Mszy św. i na każdym Błogosławieństwie było kazanie. Młodzież zbiegała się ze wszystkich okolic, przybyła nawet specjalna grupa dziewcząt z Bawarii. Każdy dzień kończył się przedstawieniem jakiegoś szczegółu z życia św. Katarzyny wśród jej ubogich i za każdym razem sala była natłoczona. To naprawdę ciekawe, jakie wrażenie robi na lud to pokorne i ukryte życie. Posyłam fotografię pięknego obrazu, jaki jeden artysta dla nas wymalował: Siostra Katarzyna ze starcem o bolesnym wyrazie twarzy. W tym obrazie będzie znana i czczona w naszym kraju. Tridua odprawiają się wszędzie, gdzie są nasze Siostry, a nawet odprawiają je inne Zgromadzenia mające św. Wincentego za patrona. Nie mogę oprzeć się głębokiemu przekonaniu, że ta Święta ma szczególne posłannictwo do spełnienia wśród nas: ożywić typ prawdziwego miłosierdzia, które zarazem daje się i ukrywa".

Z Brazylii, Siostra Marcillac zdaje sprawę z pięknych ceremonii, jakie się tam odbywały w tym samym czasie, co w Domu Macierzystym. Tu jak tam tłumy zapełniły kaplicę, ale w Domu Centralnym liczniejsze jeszcze były jak w Paryżu:

„We czwartek, 27 listopada, wierni zaczęli napływać już na pierwszą Mszę św. o godz. 5.30. Na Mszy św. odprawionej o godz. 7-ej, celebrowanej przez Ks. Biskupa Cavati, żadna Siostra nie mogła zostać w kaplicy; ja wyszłam ostatnia, ustępując swego miejsca dziecku kalece. Komunii św. było tak dużo, żeśmy się obawiały, czy nie zabraknie komunikantów. Ks. Dyrektor musiał spowiadać zaraz po odprawieniu Mszy św. i mówił nam, że były prawdziwe nawrócenia. Potem jeszcze były Msze św o 8-ej, o 9-ej i o w pół do 12-ej... Nieznane osoby przyniosły bardzo piękne kwiaty do ozdobienia ołtarza, a świec przyniesiono nam tyle, że trzeba było postawić specjalny świecznik...

„Wspaniała była procesja z Matozo, brakowało nam tylko Najprzew. Matki... (gdyż poprzednio była tam Wizytatorką). Liczyłyśmy tylko na dzieci z Zakładów od Sióstr, ale tłum cały wszedł na górę, żeby towarzyszyć trzem figurom Najśw. Panny, śpiewając pieśni specjalnie ułożone na tę uroczystość. Bardzo wiele domów było przybranych i zewsząd wznosiły się okrzyki ku czci naszej Niepokalanej Matki. Ruch pojazdów został zupełnie przerwany na ulicach, przez które pochód przechodził. Nigdy nie widziałam tak wielkiej pobożności i skupienia mimo ogromnego napływu, bo przed kościołem św. Sebastiana, gdzie chciałyśmy rozdawać Medaliki, ludzie mało nas nie zagnietli.

„Taki sam program był dni następnych. Obliczają, że trzeciego dnia wzięło w procesji udział więcej jak 20 tysięcy osób".

Najśw. Panna w samolocie...

Figura Najśw. Panny przewieziona została samolotem z Rio do Sain-Paul (500 kilometrów), a Siostra Marcillac udała się do tego miasta, żeby i tam uczestniczyć w pięknych uroczystościach zorganizowanych na cześć św. Katarzyny.

„Naturalnie, pisze, czas miałam bardzo ograniczony. Pan Doktór odstąpił nam swój bardzo dobry samochód... Droga śliczna przez góry, ale trzeba się było spieszyć, aby zdążyć na czas...

„Przybycie Najśw. Panny było bardzo uroczyste: przyjmowano Ją muzyką, potem niosło Ją dwóch oficerów, w towarzystwie Administratora Towarzystwa, który sam kierował samolotem i Wikariusza Generalnego. Wstawiono figurę do auta Ks. Kardynała i zawieziono do Jego pałacu. Tam była poświęcona i odwieziona do Moinho Velho. Triduum odbyło się u św. Benedykta, a w niedzielę rano procesja do Katedry, gdzie Ks. Kardynał musiał celebrować przed kościołem z powodu wielkiego napływu wiernych! Po południu znów pochód z wozem tryumfalnym. na dwunastu platformach jechały Dzieci Marii, niewidomi itd. Samochodów nie można było zliczyć! A potem nakładanie Medalików aż do godziny 6-ej wieczorem!

Dnia 8 grudnia wróciłyśmy samolotem do Matozo, by być na pięknej procesji z pochodniami u św. Sebastiana. Od drzwi kościoła pięknie rzędami ustawione były Dzieci Marii, Siostry Seminarzystki, Siostry kornetowe, każda ze świecą w ręku oczekiwała na figurę św. Katarzyny i Najśw. Panny, która przeszła środkiem. Wielki tłum brał udział w procesji i wszyscy chcieli zobaczyć iluminowaną kaplicę i pomodlić się do naszej Niepokalanej Matki. Najśw. Panna i Jej uprzywilejowana Córka wszędzie były bardzo uczczone, ale w Rio to było szczególnie pobożnie i z głębi serca".

We Francji jeden dom za drugim urządza szczególne uroczystości dla rozszerzenia czci św. Katarzyny, a bardziej jeszcze nabożeństwa do Cudownego Medalika, danego nam z Nieba. W wielu domach już się uroczystości odbyły, w innych dopiero się przygotowują.

Wielka żałoba w Zgromadzeniu.

Niedawno opisywana była podróż Najprz. Matki do Wysp Wielkiej Brytanii, którą odbyła w towarzystwie Siostry Burke, zacnej tamtejszej Wizytatorki. Ktoby mógł wtedy przewidzieć, że Pan Bóg tak prędko odwoła do Siebie tę tak pełną życia i zapału Wizytatorkę, liczącą zaledwie 51 lat.

Wracała z wizyty, jaką złożyła Ks. Kardynałowi, gdy nagle w samochodzie zamilkła i zesztywniała. Towarzysząca jej Siostra zdziwiona, sądziła, że to jakieś chwilowe niedomaganie, z trudem pomogła jej wysiąść i udać się do jej izdebki. Na trzech schodkach dzielących dormitarz od izdebki osunęła się i upadła. Wszelki ratunek okazał się daremny, bez odzyskania przytomności po dwudziestu czterech godzinach oddała Bogu swą piękną duszę.

Niepodobna opisać smutku Zgromadzenia, a zwłaszcza całej Prowicji. Długi czas pracowała w Domu Centralnym jako pierwsza Sekretarka, Wizytatorką zaś była zaledwie od roku, ale zdobyła już sobie powszechną miłość, szacunek i zaufanie wielką dobrocią i prawością duszy.

„Całujmy rękę, która nas chłoszcze”, powiedziałby nasz Błogosł. Ojciec. Ale Pan Bóg nie broni łez, to też łączymy się z żałobą Sióstr z Anglii, Szkocji, Irlandii i Australii.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Dowiedziałam się, że jedna z moich dawniejszych towarzyszek opuściła w tym czasie Zgromadzenie mówiąc, że nie odnowiła Św. Ślubów w marcu. Czy wolno tak pozostawać w Zgromadzeniu nie czyniąc Renowacji?

Dwa są tylko ściśle określone wypadki, w których Siostra Miłosierdzia może bez uchybienia prawości pozostawać w Zgromadzeniu bez odnowienia Św. Ślubów: 1. Kiedy za decyzją Rady Zgromadzenia jest niedopuszczona do łaski Renowacji. 2. Gdy na skutek osobistej prośby upoważniona jest przez tęż samą Radę, by nie odnawiać Św. Ślubów w normalnym czasie.

Wypływa z tego, że Siostra Miłosierdzia bezwzględnie nie ma prawa powziąść samowolnie decyzję i bez uprzedzenia Przełożonych Wyższych nie odnowić Św. Slubów, pozostając mimo to w Zgromadzeniu. Tak postępować, znaczyłoby oszukiwać Zgromadzenie w rzeczy ważnej, gdyż dawałoby się do myślenia, że się do niego należy, kiedy nie byłoby to prawdą, i Siostra Miłosierdzia któraby sobie na to pozwoliła, nie mogłaby uważać, że ma sumienie w porządku.

Czy Reguła przepisuje milczenie w refektarzu jedynie w czasie przeznaczonym na posiłki? Jeśli towarzyszki lub Siostra Służebna jedzą później obiad czy kolację, czy wolno im mówić pod pozorem, że inne towarzyszki odprawiają już rekreację w izbie Zgromadzenia?

Jasno i poprostu Św. Reguły przepisują milczenie w refektarzu, „*zwłaszcza w czasie posiłków*”. Zatem powinno być zachowane także przez te, któreby później jadły obiad czy kolację. Niechże ich pragnienie, bardzo słuszne i zresztą chwalebne, by wziąść udział w rekreacji, pobudzi je, by się pospieszyły z jedzeniem i jak najprędzej udały się do izby Zgromadzenia, gdzie będą mogły swobodnie rozmawiać.

Ojciec Dyrektor.
